



ŁOWICZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek

Cena numeru 30 groszy, kwartalnie 3.60 zł.; z przesyłką pocztową 4 zł.

— Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce: —

Przed tekstem na 1 stronie 80 groszy.
Nekrologi i reklamy 60 groszy.

* Ogłoszenia zwyczajne wiersz 50 groszy
* Drobne ogłoszenie za wyraz 25 groszy

Adres Redakcji i Admin.: ŁOWICZ, ziemi Warsz. Telefon № 52.
Rękopisów niezastrzeżonych redakcja nie zwraca.

Redakcja jest otwartą codziennie od 10 rano do 1 pop.

W myśl postanowienia zjazdu prasy prowincjonalnej wszelkie sprawozdania i podziękowania są płatne.

APTERA FELIKSA TYLMANA

w ŁOWICZU, Stary-Rynek 16

podaje niniejszym do wiadomości **P. T. Urzędnikom i funkcjonariuszom państwowym**, że wydaje leki dla Nich i Ich rodzin na rachunek Skarbu Państwa.

Apel do wyborców.

Z dniem 2 stycznia zostały wyłożone listy wyborcze we wszystkich okręgach do publicznego sprawdzenia.

Przypominamy więc wszystkim wyborcom, aby bezwarunkowo spełnili swój nieodzowny obywatelski obowiązek i bądź osobiście, bądź przez kogoś sprawdzili w swoich okręgach wyborczych, czy ich nazwiska są umieszczone na wyłożonych listach.

W razie pominięcia należy natychmiast wnieść pisemną reklamację na ręce przewodniczącego Komisji danego Obwodu Wyborczego.

Zaznaczamy z całym naciskiem, że od tego obowiązku nikomu uchylać się nie wolno.

Zwłaszcza nam narodowcom pamiętać należy, że każdy niebacznie zmarnowany głos decyduje na niekorzyść naszą.

Spieszmy więc wszyscy do sprawdzenia tych list.

Redakcja.

SMUTNA SPUŚCIZNA ROKU 1927.

Już odszedł od nas stary rok... Spójrzmy więc bez uprzedzeń, lecz i bez zachwytyw na ten jego dorobek.

Dla nas narodowców rok ten wyjątkowo jest przykrym, bowiem na każdym kroku odczuwaliśmy, iż jesteśmy wydziedziczeni ze wszelkich praw nadanych przez Konstytucję.

Zamknięcie „Straży Narodowej”, organizacji zwalczającej komunizm we wszelkich postaciach, zawieszenie działalności Obozu Wielkiej Polski na terenie Małopolski Wschodniej oraz bezpodstawną masową konfiskatą pism stołecznych i prowincjonalnych obozu narodowego—oto widoczne znamiona owego „wydziedziczenia”.

Lecz są również i niewidoczne oznaki, że system antynarodowy robi szybkie postępy.

Spójrzmy na nasze urzędy: na naczelnych stanowiskach dawni radykali i nowi ludzie.

Tu antynarodowy system rugów święci swój triumf w całej pełni. To też zespół tych ludzi jest fanatycznie wprost oddany nowemu kursowi politycznemu pod jakim życie nasze państwowe się toczy.

A kierunek to dosyć znamienity: o ile względem narodowców stosowało się nietolerancyjność, przemoc a nawet gwałt, o tyle względem mniejszości narodowych roztaczało się daleko posuniętą tolerancję.

Śmiało możemy powiedzieć, że ustępliwość naszych czynników państwowych względem obywateli obcej narodowości stanęła poza konkurencją z innymi państwami świata.

Zydzi, na przykład, otrzymali prawa publiczności dla 61 średnich uczelni swoich.

Niebawem więc studenterja polska spotka się z zachłanną, przemożną konkurencją polskich Semitów.

Rusinom, Białorusinom i nowostworzonym Ukraińcom w dziedzinach szkolnej i samorządowej poczyniono także duże ustępstwa. Dziś język tych narodowości stanął na równi z naszym i... wobec tego dzieci Polaków, uczęszczające do szkół białoruskich, rusińskich i t. d. muszą się bezwarunkowo uczyć jednego z tych języków. Toż samo dzieje się i w ciałach samorządowych: Wszelkie uchwały, rozporządzenia winny być redagowane w dwóch językach, a w Wilnie to nawet w kilku.

Na tego rodzaju zarządzenia reagowała dosyć silnie opinia narodowa, organizując manifestacyjne pochody z petycją do władz, lecz spotkała się zamiast ze zrozumieniem owych żądań ze sprzeciwem policji konnej...

Czy jednak jak należy jest ocenioną ta nasza ustępliwość przez mniejszości—śmiemy w to wątpić.

Po cóż u licha tworzą swój blok wyborczy? Z wynurzeń leaderów tego bloku wynika, że ani na chwilę ludzić się już nam nie wolno. Blok ten wymierzony jest przeciwko całej Polsce.

Ot do czego doprowadziła nas ta zbytnia tolerancja.

Toż samo „upośledzanie” jednych, a „faworyzowanie” drugich miało miejsce i w rolnictwie.

Stale odróżniało się dwie organizacje: C. T. R. i C. Z. K. R. przyczem pierwszą stale się szykanowało, utrudniało egzystencję, wreszcie pozbawiło subwencji państwowych, drugą zaś obdarzano życzliwością, popierało się i dopiero pod naciskiem opinii dla pozorów pozbawiono tychże subwencji..

Czyniono to jakoby, że C. T. R. politykuje, a C. Z. K. R. trzyma się zdala od wszelkiej polityki, chociaż publiczną tajemnicą było, że dzieje się wprost odwrotnie. Dziś wprawdzie obu instytucjom subwencje przywrócono.

Najsmutniejszym jednak dorobkiem ubiegłego roku jest—zdziczenie obyczajów.

Kolosalna liczba kradzieży, włamań, podkopów i to w najruchliwszych punktach naszych miast; napaści, porwania i nieludzkie katowanie publicystów obozu narodowego; najścia zbrojne na redakcje; zagadkowe zniknięcie gen. Zagórskiego, wreszcie zatruwające, bo planowe niszczenie zagwią pamiątek kultury narodowej—niczem innem objaśnić się nie dadzą.

Widocznie do pewnych ugrupowań dotarła zgubna doktryna „czerezwyczajek” skoro w państwie naszym dzieją się rzeczy wprost niesłychane.

To też tembardziej winniśmy się zewrzeć według wskazań listu pasterskiego i pod hasłem „Bóg i Ojczyzna” pójść do urn wyborczych.

Tylko zwycięstwo bloku katolicko-narodowego może ostatecznie zapobiec dalszemu zdziczeniu obyczajów i ewentualnej katastrofie naszego państwa.

M. Mszczonowski.

Wywłaszczanie bez odszkodowania.

Można zrozumieć, że na początku nowej Polski, kiedy granice nie były jeszcze ustalone, ludzie ludzili się, dali się баламудzić agitatorom i wierzyli, że gdyby zabrać ziemię dworską, to by się wszystkich ubogich obdzieliło gruntem do syta.

Ale dziś tylko chyba najmita i człowiek ślepy może wierzyć w podobne brednie. Wystarczy przypatrzeć się liczbom.

Polska ma 37 milionów 118 tysięcy 700 hektarów (37.118.700 ha) powierzchni, licząc w to góry, skały, piaski, jeziora, lasy, rzeki, zabudowane miasta i wsie. Powierzchni bezleśnej, która przecież nie zawsze nadaje się pod uprawę, ma Polska 27 milionów 369 tysięcy 656 hektarów (26.369.656 ha). A na to wypada ludności 27 milionów 192 tysięcy 674 głów. Można prawie ściśle powiedzieć, że w Polsce wypada jeden hektar bezleśnej powierzchni na każdą głowę. Gdyby się więc ziemię pokrajało na równe części, nie wyjmując rzek, jezior, stawów, zabrukowanych miast i zabudowanych osiedli, skal, piasków lotnych i t. d. to na każdego człowieka w Polsce wypadłoby po jednym hektarze powierzchni.

Rozumie się, że nie chodzi tu o obdzielenie wszystkich mieszkańców, a tylko o obdzielenie ludności rolnej. Ludności rolnej mamy w Polsce 19 milionów 396 tysięcy 182 głów (19.396.182). Rachując, że rodzina liczy przeciętnie 5 głów, mamy w Polsce niecałe 4 miliony rodzin wiejskich. Jeżeli całą powierzchnię bezleśną Polski podzielimy między 4 miliony rodzin wiejskich, to wypadnie po 7 hektarów na rodzinę. A gdy się odejmiemy od tej powierzchni rzeki, jeziora, skały, lotne piaski i zabudowaną przestrzeń po miastach i po wsiach, i to na rodzinę włościańską nie wypadnie nawet po całych 5 hektarów, czyli prawie 8 morgów polskich. Ale żeby tego dokonać, to trzeba nie tylko folwarki, ale wszystkie gospodarstwa chłopskie, osadnicze, parafjalne, fundacyjne i t. d. poobkrawywać tak, żeby każdej rodzinie odebrać to co ma wyżej ponad 8 morgów.

Takich ludzi, panów i chłopów, którzy mają więcej niż po 8 morgów ziemi, jest w Polsce 4 miliony 312 tysięcy 242 głów (4.312.242). Licząc po 5 osób na rodzinę, jest ich 850 tysięcy rodzin. Zaledwie piąta część ludności, mieszkającej na wsi, posiada gospodarstwa większe niż 8 morgów. Każdy widzi, że jest ich bardzo mało i że na ogół ludność

STANISŁAW RUMSZEWICZ.

W ojczyźnie naszych kronikarzy.

(Biała Szlachecka)

(ciąg dalszy.)

Najwięcej ze wszystkich nauk Bielski ceni historję: „Historje są nauką żywota, jako obrazy albo świece sprawom ludzkim w umyśle świecące, ostrzegając nas od przygód złych, a ku dobrem przykładowie wiodąc, aby tem każdy ostrożniejszy był karząc się ludzką przygodą, a bowiem snadniej się każdemu, obuczyć z kogo innego, niżli sam z siebie”.

Ponieważ literatura polska nie posiadała dotąd historii powszechnej, Bielski postanowił ją napisać.

W roku 1551 wydano w Krakowie poraz pierwszy pracę Bielskiego: „Kronika wszystkiego świata na sześć wieków rozdzielona i na cztery monarchje z rozmaitych kronik wydana”.

Kronikę zaczyna Bielski od początku świata i podaje historje narodów starożytnych: żydów, asyryjczyków, babilończyków, persów, greków, i rzymian, dalej kreśli historję średniowieczną: kościelną i świecką i nowsze dzieje Europy w dobie reformacji, historję sąsiednich państw, jak Turcji, Czech, Węgier, Rusi i geografję powszechną.

„Kronika świata” nie posiada głębszej wartości naukowej, gdyż autor nie posiadał zmysłu krytycznego

go i nie odróżniał ważnych faktów historycznych od mniej ważnych, jest to jednak pierwsza szczegółowa historia powszechna napisana w języku polskim.

W części poświęconej historii Polski Bielski korzysta przeważnie z kroniki Miechowity, zaś samodzielnie opisuje ostatnie lata panowania Zygmunta III np. bitwę pod Obertynem, gdzie walczył osobiście pod dowództwem hetmana Jana Amora Tarnowskiego. Ta część kroniki jest pierwszą historją ojczystą napisaną w języku polskim.

„Kronika świata” Bielskiego miała niesłychane powodzenie, wkrótce po pierwszym wydaniu w roku 1551, ukazało się drugie w r. 1554 i trzecie w r. 1564.

Chcąc wskrzesić upadający duch rycerski w narodzie w r. 1539 Bielski wydaje w Krakowie pracę: „Sprawa rycerska według postępków i zachowania starego obyczaju rzymskiego i greckiego... z rozmaitych ksiąg wypisana ku czytaniu i nauce ludziom rycerskim pożyteczna”.

„Temu każdy może rozumieć—nadmienia Bielski—iż my w tych krajach będąc prawie w pośrodku wielkich monarchów świata, w pokoju być długo nie możemy.

Cóż mamy czynić?... Obronę taką stanowią, któraby była pożyteczna Rzeczypospolitej, pamiętając na to, iż lepiej poczciwie umrzeć, broniący gardła swego, żon, dzieci i wszystkiej majątności, niżliby miał doma czekać haniebną a mizernej śmierci”.

wiejska u nas składa się z ludzi, mających mniej niż 8 morgów. Jest to ogromna nędza.

Ludności wiejskiej, całkiem bezrolnej, liczy się w Polsce 6 milionów 12 tysięcy 816 głów (6.012.816), a ludności małorolnej, to jest posiadającej mniej niż 5 hektarów, liczy się 9 milionów 71 tysięcy 224 głów (9.071.224). Razem bezrolnych i małorolnych jest w Polsce 15 milionów 84 tysięcy 40 głów (14.084.040). Można liczyć ogółem tych biedaków na 3 miliony rodzin.

Proszę uważać: na 4 miliony rodzin włościańskich, 3 miliony albo całkiem nie mają ziemi, albo mają jej mniej niż 5 ha na rodzinę. To jest nędza i to jest przeludnienie wsi.

Ażebym tym trzem milionom biedaków dać albo dodać tyle, iżby każda rodzina mogła mieć gospodarstwo pięciohektarowe, potrzebowałyby do rozporządzenia ziemi 6 milionów 40 tysięcy 934 ha (6.040.934). Skąd jej wziąć?

Są obszary dworskie. Owoż wszystkich ziemi dworskiej, to znaczy liczącej ponad 180 ha na gospodarstwo jest razem 4 miliony 331 tysięcy 804 ha (4.331.804). Gdyby ją całą rozebrać, nie zostawiając właścicielom ani po skibce, to i tak dla wyposażenia bezrolnych i małorolnych zabrakłoby prawie 2 miliony hektarów.

Tymczasem ustawy przewidują utrzymanie a nie dzielenie chłopskich gospodarstw większych niż 5 ha; przewidują dalej tworzenie z parcelowanych obszarów gospodarstw większych po 25 ha i po 30 ha.

Wynika stąd taki wniosek:

1) Gdyby się podzieliło wszystkie grunta chłopskie i pańskie na równe działki, wypadłoby na każdą wiejską rodzinę niespełna po 5 ha ziemi.

2) Gdyby się zabralo tylko wszystką dworską ziemię do cna, nie zostawiając właścicielom ani skiby, i gdyby się z tego chciało bezrolnym i małorolnym wykroić gospodarstwa do 5 ha, toby dla miliona rodzin włościańskich bezrolnych czy małorolnych zabrakło zagonków do owego zaokrąglenia na 5 ha.

3) Gdyby się z obszarów dworskich częściowo uzupełniało karłowate gospodarstwa, a ponadto two-

rzyło gospodarstwa po 25 i 30 ha, to zabraknie dla dwóch milionów rodzin wiejskich nietylko ziemi, ale i możliwości zarobku. Dotąd ten zarobek mieli na folwarkach, które zginą przez taką parcelację.

A więc w każdym razie albo połowa albo więcej ludności wiejskiej zostać musi bez ziemi, a potem i bez możliwości zarobku.

Nędzy ze wsi nie wypędzi żadną parcelacją, czy za pieniądze czy za darmo, bo połowa ludności wiejskiej musi zostać w nędzy. W bylej Galicji ludzie tego może nie pojmą. Ale w danym zaborze rosyjskim i pruskim rozumieją to dobrze, bo tam są fornale z dziada pradziada, którzy nie posiadają ani zagony i żyją jako najemnicy w dworskich budynkach. Gdy się folwark sparceluje, ci ludzie zostaną bez zarobku, bez dachu nad głową, bez piędzi ziemi. A takich jest więcej niż milion rodzin.

Wywłaszczenie z wykupem czy bez wykupu nie poradzi nic na ten straszliwy stan rzeczy. Widać to z powyższych rachunków, które polecam gorąco uważać Czytelników.

I tu odstąpię na chwilę od przedmiotu, a odpowiem na pytanie: czy jest jakiś ratunek na to?

Owszem jest. Skoro ludności wiejskiej jest na wsi za dużo, trzeba jej po miastach, fabrykach i kopalniach dać takie warunki, ażeby się do miast i fabryk przeniosła. Warunki takie dać nietrudno. Województwo krakowskie i kieleckie ma tyle bogactw w ziemi, że gdyby je zacząć wydobywać i przerabiać to możnaby oba te dwa województwa przemienić w jedno ogromne miasto na 150 kilometrów wszerz i wzdłuż i zaludnić wieloma milionami bogaczy. Przy wydobywaniu i obrabianiu tych bogactw ziemnych znalazłoby korzystne zatrudnienie nietylko wszyscy nasi bezrobotni i małorolni, ale krocie robotników przywędrowałoby zza granicy na zarobek do nas.

Ale socjaliści nigdy nie myśleli o wyszukiwaniu nowych źródeł dochodu, ani o stwarzaniu nowych dóbr, nowych bogactw. Oni sami stwarzać nie chcą, tylko rozdrapywać cudzy, już gotowy dorobek.

I dlatego ani wtedy, kiedy mają rządy w rękach, ani wtedy kiedy są w opozycji i agitują,—nigdy nie mówią, nie wskazują, nie żądają środków, ażeby

Prócz dzieł powyższych Bielski napisał satyry, jak: „Rozmowa nowych proroków, dwu baranów o jednej głowie, wydana w r. 1587; „Sen Majowy pod gajem zielonem jednego pustelnika”—satyrę na ówczesną wojnę węgierską w r. 1590: „Seym” (Sejm niewieści) w roku 1595.

W satyrach wytyka szlachcie obojętność względem ojczyzny:

—„Smoleńsk wzięto, a wzdry ich to namniej nie ruszy Śląsko dawno odpadło, a wzdry na to głuszy”—

Wyrzuca szlachcie niezgodę, zbytki, krwawy ucisk poddanych, interesuje się również nietylko życiem szlachty ale i mieszczan.

Chwilowo sympatyzując z reformacją, Bielski pozostał jednak wierny Kościołowi katolickiemu i zmarł jako katolik w dziedzicznej wsi Biała Szlachecka w wieku lat osiemdziesięciu w roku 1575, pochowany w kościele parafjalnym w Pajęcznie.

Syn jego Joachim Bielski urodził się w r. 1540 w rodzinnej posiadłości Bielskich—w Białej Szlacheckiej. Po ukończeniu akademii w Krakowie, również jak ojciec zaczął służyć wojskowo, a następnie na dworze kanclerza Piotra Dunina Wolskiego, skąd po sprawowaniu kilku urzędów sędziowskich został sekretarzem Zygmunta III. Prócz licznych poezji polskich i łacińskich, zasługuje na uwagę najważniejsze jego dzieło: „Kronika Polska Marcina Bielskiego, nowo przez Joachima Bielskiego syna jego wydana”—w Krakowie r. 1597; jest to dzieło ojca zupeł-

nie przez Joachima Bielskiego przerobione i do r. 1553 doprowadzone.

W roku 1587 siedzibę Bielskich wraz z całą wsią swawolne żoldactwo rotty Stadnickiego zniszczyło, co być może skłoniło Joachima Bielskiego do sprzedania w r. 1594, krótko przed śmiercią siedziby przodków, Mikołajowi Gomulińskiemu.

Przed sprzedażą jednak Joachim Bielski, za wdaniem się podobno Wojciecha Baranowskiego podkanclerza koronnego, wyjednał u Zygmunta III, pomoc do odbudowania swej siedziby.

Joachim Bielski zmarł w r. 1599 w Krakowie i tamże pochowany został.

Biała Szlachecka po Gomulińskich przeszła na własność Karśnickich, później Starczewskich.

Za okupacji pruskiej na publicznej licytacji po Jędrzeju Starczewskim, nabył folwark Białą Szlachecką radca sprawiedliwości Prus południowych Denzo. Nabywca ten postanowił starożytną siedzibę Bielskich doprowadzić do dawnej świetności. W tym celu na fundamentach składających się z piwnic z wypalanej cegły, wznosił budynek piętrowy z wapienia i gładów polnych i w ścianie nad wejściem umieścił tablicę cementową z odpowiednim napisem w języku łacińskim.

Wkrótce Denzo zamienił folwark Białą Szlachecką z Józefem Martinim, dziedzicem Kruszyny pod Częstochową, na dobra na Śląsku. Biała Szlachecka do niedawna własność Gołębiowskich należy obecnie do pułkownika Zawistowskiego. (c. d. n.)

uruchomić nowe źródła zarobku i dobrobytu, ale wiecz- nie podlegają głodnych, jak i gdzie jest do wydarcia kęs chleba, na który ktoś drugi zarobił.

Tak samo postępują i tutaj. Z trzech milionów bezrolnych i małorolnych najwyżej pół miliona moż- naby obdzielić ziemią, zabraną obszarnikom, to zna- czy szóstą część zaledwie—a oni wrzeszczą, że to jest jedyny ratunek dla wszystkich. Gdyby się uda- ło zaspokoić ową szóstą część, to pięć szóstych zostanie bez kawałka chleba i bez możliwości zarobku. O te pięć szóstych biednej ludności oni się nie troszczą, bo im nie chodzi o usunięcie nędzy, o dopomożenie biednym, o ratowanie ginących. Oni chcą jątrzyć, budzić apetyty u wszystkich i zabierać cudzy dorobek.

Gdyby te pieniądze, jakie się wydaje na utrzy- manie ministerstwa reform rolnych i urzędów ziem- skich, obrócić na zakupno i rozdarowanie ziemi, to do dziesięciu lat możnaby wszystkie folwarki wykupi- ąć, a obszary rozdać za darmo między najbardziej potrzebujących. Tylko wtedy nie byłoby zabierania cudzej własności. A im właśnie chodzi tylko o za- bieranie cudzej własności.

1) Dlatego ludzie, brzydzący się kradzieżą, po- winni zażądać: ażeby pieniądze wydawane na utrzy- manie ministerstwa reform rolnych obrócić na zaku- pywanie ziemi z obszarów dworskich po godziwej cenie i rozdawanie jej darmo albo pół darmo ludno- ści wiejskiej, najbardziej potrzebującej, znosząc cał- kiem to ministerstwo;

2) ażeby zachęcić i ustawami zabezpieczyć ka- pitalistów zagranicznych, którzyby przyszli wydoby- wać i przerabiać nasze bogactwa ziemne w woje- wództwie krakowskim i kieleckim, dając zarobek milionom tych ludzi, którzy na wsi zarobek tracą.

A przedewszystkiem pędzić precz tych, którzy głoszą zabór cudzej własności, a więc kradzież. Dlatego nietylko dobry chrześcijanin i dobry Polak, ale nawet rozsądny i znający interesu człowiek nie powinien i nie może głosować na lewicowców.

Jan Zamorski.

STANISŁAW RUMSZEWICZ.

Kacper Karliński.

(Wspomnienie z Olsztyna).

Na wzgórzu skalistym wznosi się zamczysko,
Pod zamkiem brzmią groźne bojowych surm dźwięki,
Wróg zbliża się zwolna. Pyl w górę się miękki
Unosi, porporce powiewają nisko.

Pan zamku wdał patrzy, wtem straszne zjawisko
Spostrzega: przed wrogiem wprost działa paszczęki
Piastrunka, na rękach jej chłopczyk maleńki...
Najmłodszy syn jego, najmilszy, tak blisko!

Krew w żyłach rycerza ze zgrozy się ścina,
Przed oczy mu stawa wciąż śliczna dziecina.
Wódz zamku nie podda. Już lont bierze śmiało

I w piersi synowskie kieruje sam działo,
Dla Polski poświęca najdroższe swe dziecię,
Bo kocha Ojczyznę nad wszystko na świecie.

Kordecki.

(Wizja).

Zmierzch szary przesłania mgłą święte ołtarze,
Z oddali szept płynie cichy, rozlzwiony,
Do Pana Zastępów, pod niebios trony,
Lecz ginie wnet w dzwonów potężnym rozgwarze.

Wieczorny mrok ciche tuli korytarze,
Organów dolata tu dźwięk przytłumiony,
W przestworzu żalośnie spizowe brzmia dzwony...

Za chwilę się w mroku tajemnym ukaze

Mnich rycerz, różaniec i krzyż dzierżąc w dłoni,
I pójdzie przed Obraz Najświętszej Matuli,
I modlić się będzie do Przczystej Panny,

Tej Polski Królowej i Gwiazdy Zarannej,
Ufając, iż Ona od wrogów ochroni
Swoj klasztor i srebrnym go płaszczem otuli.

Przepowiednie na rok 1928.

Paryż, Francya. — Liczba przepowiedni, pro- roctw, wróżb, prognoz na rok 1928—ciągle wzrasta. W różnych krajach pojawiają się tego rodzaju prze- powiednie, które jednak częstokroć zabarwione są specjalną tendencją narodową. I tak np. charak- terystyczną jest rzeczą, że niemieccy prorocy sta- rają się przyszłość Niemiec przedstawić w barwach jak najpomyślniejszych. Paryż był od dawna sie- dzibą wróżek, chiromantek, kabalarek, czytających przyszłość z kart, z fusów do kawy, kuli kryształo- wej i t. p.

Słynna była swego czasu wróżka, p. de The- bes, która specjalnie trudniła się zestawianiem pro- gnoz politycznych. Przyznać jej należy, że często- kroć przepowiednie te się spełniały, nie należy jed- nak zapominać, że przeważnie ta Pytja paryska wygłaszała swoje przepowiednie w formie tak ogólni- kowej i tajemniczej, że można je było w rozmaity sposób interpretować.

Na pewien czas przed wojną światową podczas bytności cesarza Mikołaja II w Paryżu, pani de Thebes między innymi oświadczyła, że w Rosji w takim to roku będą się dziać rzeczy o których wróżka mówił nie śmie i to istotnie się sprawdziło.

Obecnie miejsce pani de Thebes zajęła wróżka i kabalarka, niejaka Theo Daniels. Przepowiednie tej wróżki cieszą się wielkim powodzeniem, nawet wśród najinteligentniejszych kół Paryża. Niedawno Theo Daniels ogłosiła przepowiednie dotyczące ro- ku 1928, które zostały podane do wiadomości ogóln- nej w całym szeregu dzienników francuskich.

Przedewszystkiem Theo Daniels stwierdza, że przepowiednie jej ogłoszone na rok 1927 sprawdziły się w zupełności. Ten fakt zachęca ją i ośmiela do ogłoszenia nowych przepowiedni na rok 1928.

„Wiem—powiada wróżka—że wiele osób przyjmie je z drwinami i szyderstwem, ale niech pocze- kają cierpliwie rok, a wówczas przekonają się, że mówiłam prawdę”.

Theo Daniels stwierdza naprzód, że rok 1928 pozostawać będzie pod znakiem coraz to silniejszej i energiczniejszej pracy pokojowej. Konsolidacja stosunków europejskich posunie się znacznie naprzód.

Niemcy poniechają swoich planów wojennych i zajmą się pracą nad podniesieniem przemysłu oraz handlu.

Anglia będzie miała pewne kłopoty kolonialne, ale wyjdzie z nich obronną ręką.

Francja załatwi pomyślnie swoje trudności fi- nansowe. W Rosji nastąpi przewrót a następnie ustalenie stosunków w duchu umiarkowanego demo- kratyzmu.

Rok 1928 ma być specjalnie katastrofalnym dla Włoch, gdzie wybuchnie ostra reakcja przeciwko rządowi Mussoliniego.

Polska połączy się z Litwą i stanie się pań- stwem potężnym.

Wpływ Ameryki na Europę znacznie osłabnie. Rok 1928 ma być niekorzystnym dla Forda, który— według przepowiedni—straci znaczną część swego majątku.

W roku 1928 umrze jeden z monarchów euro- pejskich. Liga Narodów zyska na znaczeniu, albo

wiem zdoła rozstrzygnąć pomyślnie cały szereg konfliktów między państwami.

W roku 1923 urodzi się w Europie kilkuset tysięcy, z tego pięćciu przypada na Polskę.

Pani Theo Daniels ustala również prognozy pogody. Twierdzi ona, że zima na przełomie 1927-28 roku będzie bardzo ostra. Na wiosnę kilka katastrofalnych powodzi nawiedzi kilka krajów Europy. Lato nie będzie również zbyt pogodne, jednak nie katastrofalne, tak, że to nie pociągnie za sobą żadnych złych skutków ekonomicznych.

Tyle powiada pani Theo Daniels, a my musimy cierpliwie poczekać, czy i która z tych przepowiedni istotnie się zrealizuje.

KRONIKA.

Kalendarzyk

Czwartek Telesfora P. M., Symeona.
Piątek Objaw. Pańskie **Trzech Króli**.
Sobota Lucjana M., Juljana.
Niedziela Seweryna Op., Juljana M.
Poniedziałek Marcjanny P. M., Jakunda M.
Wtorek Agatona P., Wilhelma.
Sroda Honoraty M., Higina M. P.

Wschód słońca 7.45. Zachód 3.38.

Tłok w Kruchcie Kościelnej.

Dzień Nowego Roku 28 rozpocząłem pójściem na nabożeństwo do kościoła Popijarskiego. Wchodząc, miałem wrażenie, że do wnętrza kościoła nie dostanę się, tak zwarty tłum był przy wejściu. Słyszając jednak podniosłe kazanie, głoszone przez księdza Zawadzkiego na temat miłości bliźniego, o wyzbyciu się zawiści i nienawiści, tych wad narodu naszego, które utrudniają i paraliżują bieg spraw życiowych, postanowiłem przedostać się bliżej kazalnicy, i ku mojemu zdziwieniu przekonałem się, że nawy boczne jak również środek kościoła są prawie puste, to też, mimowoli nasuwało się pytanie: co za przyczyna, że zwarty tłum przy drzwiach paraliżuje wejście innym, stojącym i marznącym przed kościołem. Czyżby obawiali się stanąć bliżej Chrystusa rozpiętego na ołtarzu, aby światło oblicze Jego nie zajaśniało do ich sumień i nie wzbudziło pytania, — a czy idziecie w myśl wskazań Moich? — Doprawdy, dziwne to, dziwne! Dziwniejszym jeszcze wydaje się to, że kiedy po nabożeństwie, na chórze zaintonowano pieśń „Boże coś Polskę”, to ten zwarty, szanowny tłum, zamiast podtrzymać chociażby jedną zwrotkę pieśni, spieszenie opuszczał progi kościoła. A przecież za tym progiem czekali na mrozie ci właśnie, którzy pragnęli popatrzeć na wizerunek Chrystusa i w hymnie pieśni wzniosłej wzniesić korną modlitwę swoją do Niego. A może to był lęk przed pieśnią za którą dawniej zsyłano na Sybir?

Gremjalne wychodzenie z kościoła przed skończeniem nabożeństwa jest, nie tylko nie etyczne, ale wprost nieprzyzwoite.

Eden.

Z Akademickiego Koła Łowiczan.

Do Komitetu Organizacyjnego Akademickiego Balu Reprezentacyjnego w dniu 1 lutego 1928 roku zostały zaproszone następujące osoby:

P. Andrzejewski, p. Kazimierz Bacia, p. Bober, p. Biegański, p. plk. Gotkiewicz, p. Kolaszyński Eugenjusz, ks. Stępowski, p. Szajding, p. Sokolewicz, p. Seweryn, p. Wilkoszewski, p. Oczykowski.

Protektorat nad Balem łaskawie przyjął p. starsza inżynier Czesław Gajzler.

Pierwsze zebranie Komitetu odbędzie się dn. 7 stycznia r. b. o godz. 7-ej wieczorem w klubie Urzędniczo-Obywatelskim.

Czternasty Styczeń.

Datę tę należy zapamiętać, gdyż w dniu tym odbędzie się w sali teatru „Eos” wielki bal maskowy, z którego czysty dochód przeznaczają się na kupno „motopompy” dla Łowickiej Straży pożarnej ochotniczej.

Uprasza się o łaskawe poparcie tych usiłowań w interesie własnego bezpieczeństwa.

Zaproszenia będą rozesłane. Gdyby jednak przez niedopatrzenie ktoś został pominięty, zechce się po zaproszenie zgłosić do p. H. Modrzewskiego Nowy Rynek 12.

Wejście na galerję zł. 2.

Wieczór Sylwestrowski „Sokoła”.

Dorocznym zwyczajem, w wigilję Nowego Roku odbył się wieczór taneczny we własnej siedzibie sokolskiej. Zabawa trwała do samego rana, co dowodzi, że bawiono się ochoczo. Były także niespodzianki, które przyczyniły się do urozmaicenia zabawy. Z chwilą uderzenia godziny 12-ej światło pociemniało i wśród urągowiska powszechnego wyszedł zgarbiony i zakapturzony rok stary, niezalowany przez nikogo, gdyż nie wiele zrobił komuś dobrego. Po jego wyjściu, gdy światła pogasły, zaczęły się ukazywać na głównej ścianie jasne promienie wschodzącego słońca i w końcu ukazała się tarcza słoneczna na której widniał rok nowy 1928. Sala zajaśniała światłem i obecni poczęli składać sobie życzenia. Zabawę rozpoczęto polonezem w którym wszyscy przyjęli udział. Wszyscy tu czuli się jak u siebie w domu, jak jedna wielka rodzina. Bardzo wesoła była chwila wejścia na salę Pata i Patachona bardzo dobrze ucharakteryzowanych. Gdy Pat opędzał się przy wejściu zmuszaniem go do kupna biletu, Patachon korzystając z odwróconej uwagi zdążył zeskamotować w bufecie butelkę wódki i kilka pomarańczy. Następnie obadwaj udali się na estradę, Pat wziął skrzypce, Patachon kontrabas i rzewną zagrali melodję, która następnie przeszła w furioso, że aż Patachon smykem zrobił dziurę w przepierzeniu — czem przerażony rzucił kontrabas o ziemię i począł uciekać, to samo zanim uczynił Pat i obadwaj wyskoczyli oknem. Następnie śpiewał księżak z Bochenia księżackiego mazurka, który dziś już tylko pozostał w pieśni, bo młodsze pokolenie wychowane na schimy i fox-trottach mazura tańczyć nie umie.

W teraźniejszych zabawach jedno tylko zauważyć można, że pary przychodzące już naprzód zmówione, często mąż z żoną, brat z siostrą czy narzeczeni — tańczą stale ze sobą. Panie które nie mają towarzyszków — nie tańczą. Dawniej, przed wielką wojną jeszcze, gospodarz zabawy lub aranżer tańców zaumazywawszy osobę nie tańczącą — przyprowadzał i przedstawiał młodych a nawet i starszych panów, by nie próżnowali. Dziś przy tegorocznych tańcach jedna para tańcząc ze sobą cały wieczór — tak absorbuje dansera, że nie myśli o innych. Staliśmy się bardziej egoistami — lecz taki już duch czasu.

W każdym razie zabawę u Sokolów uważać należy za bardzo udaną i przypuszczać można, że Zarząd nie omieszką powtórzyć ją jeszcze w karnawale kilkakrotnie.

Groźny pożar.

W dniu 2-im b. m. o godz. 9-ej wieczorem, wynikł pożar przy ulicy Kaliskiej, w nieruchomości stanowiącej wspólną własność p. p. Święcickiego i Flisa. Pastwą płomieni stały się budynki gospodarcze i dom mieszkalny. Brak koni opóźnił dostawę narzędzi pożarniczych, jednak dzielni nasi strażacy przy pomocy żołnierzy 10 p. p. którzy nadbiegli z pobliskich koszar, sytuację groźną opanowali i nie dopuścili do zajęcia się ogniem sąsiednich budynków.

Przyczyna pożaru, — nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

Gdyby nasza Straż Ogniowa Ochotnicza znalazła należyte poparcie dla zrealizowania projektu nabycia „Motopompy”, unikałoby się rozmiaru klęsk żywiołowych. Towarzystwo Ubezpieczeń od ognia, we własnym interesie powinno mieć to na względzie i przyjść z pomocą w powyższym celu.

Polskie radio.

Zdawałoby się, że czego jak czego, ale radja propagować nie potrzeba, że radjo dzięki swej wszechstronnej użyteczności znaleźćby się powinno w każdym niemal mieszkaniu więcej, lub mniej zamoznego mieszkańca miasta, miasteczka i wsi.

Życie ludzkie krótkie — część jego człowiek poświęca pracy, część odpoczynkowi, część rozrywkom.

Człowiek spracowany dla uspokojenia nerwów, oderwania myśli od codziennej pracy, szuka rozrywki, a więc muzyki, teatru i znajduje to wszystko dość łatwo, ale w dużym mieście.

A co ma taki mieszkaniec małego miasteczka lub wsi? Cała jego rozrywka to mizerna cukiernia, a tam domino, warcaby, to klub z nieodzowną partją nudnego preferansa; a gdy zostaje w domu — pozbawiony ciekawych książek, świeżych codziennych pism, w długie wieczory zimowe — opanowują go myśli smutne, ogarnia go bezwład i przygnębienie, zniechęcenie do życia.

A przecież tak łatwo stworzyć sobie inną atmosferę, zadość uczynić naturze ludzkiej, która wymaga różnaitości, pewnej dozy wesela.

Tak łatwo obudzić chęć do życia, do poznania tajników wiedzy, co daje ogromne zadowolenie człowiekowi; tak łatwo znaleźć miłą rozrywkę w muzyce, śpiewie, deklamacji. Łatwo, trzeba tylko chcieć. Chcieć zostać radjosluchaczem.

Dziwna rzecz jak ludzie dotychczas nie zdają sobie sprawy, jak wiele korzyści radjo im przynosi, jak przyjemniać może niezawsze wesołe życie, odczytami, muzyką, sziewem.

Obojętność wynikająca z niedocenywania radja, jako środka podnoszącego kulturę i oświatę jednostek, a przez nie całego narodu, jako czynnika odegrać mogącego doniosłą rolę w razie wojny, epidemji, czy jakichś kataklizmów kapryśnej i obfityjącej w niespodzianki natury — robi to, że w Polsce radjo w porównaniu z sąsiadami z zachodu i wschodu, bardzo mizernie się przedstawia.

Podczas gdy w Niemczech mamy 1.700.000 zarejestrowanych posiadaczy radjoodbiorników, gdy jeden aparat przypada na 34 osoby (w Anglii na 21 osób), w Polsce jest zaledwie sto parę tysięcy zarejestrowanych radjoamatorów, a 1 aparat przypada na 260 osób.

Smutne to, ale prawdziwe.

Bo gdzie jak gdzie, ale właśnie wśród mieszkańców miasteczek i wsi pozbawionych miejsc rozrywkowych, pozostających zdala od ożywionego ruchu intelektualnego, radjo żywiołowo powinno się rozpowszechniać i zdobyć setki tysięcy miłośników.

Jak należy pisać deklaracje do Komisji Obwodowych.

(Dwa przykłady).

Do Komisji Obwodowej

w

Przekonałem się, iż nie jestem wpisany w spisie wyborców.

Ukończyłem lat mieszkam w miejscowości należącej do obwodu

głosowania przeto jestem uprawniony do głosowania.

Proszę więc o wpisanie mię do spisu wyborców.

Podpis
miejscowość

Do Komisji Obwodowej

w

W spisie wyborców znajduje się między innymi (np. Józef Wrona).

Nie jest on uprawniony do głosowania, gdyż niema jeszcze skończonych lat 21.

Proszę o skreślenie go z listy.

Podpis
miejscowość

Ofiary.

Na Zw. Ludowo-Narodowy

Zamiast biletów na bale Tymoteusz Oczkowski zł. 6.

Z kraju.

-z- **Witos o Bojce.** W noworocznym numerze „Piasta” p. Witos ogłosił artykuł o p. Bojce, który, jak wiadomo, opuścił go i przeszedł na stronę sanacji.

P. Witos między innymi pisze, że p. Bojko, „minął się z prawdą, twierdząc, że zawsze był zwolennikiem polityki p. Piłsudskiego, gdyż miłość ta obudziła się jak na zamówienie dopiero w ostatnich czasach, gdyż dawno już po wypadkach majowych, pisząc listy do mnie nie znajdował słów potępienia dla niego i polityki przez niego prowadzonej, w szczególności dla jego czynu majowego.

Następnie p. Witos zwraca p. Bojce uwagę, że nie on kogoś prowadzi, ale jego prowadzą.

„Składane Ci uniżone napozór, a fałszywe hołdy przez notorycznych wrogów ludu, obwożenie Cię autami starościńskimi niezawodnie Ci imponują, lecz chłopom zapewne nic nie przyniosą.

„Ja laski niczyjej szukać nie będę — pójdę swoją drogą — a ze mną pójdą Ci, co się czują na siłach co stać potrafią na własnych nogach”.

-z- **Minister Miedziński wystąpił z Wyzwolenia.**

Dnia 31 grudnia 27 r. p. Miedziński minister Poczty i Telegrafów zawiadomił zarząd Główny P. S. L. Wyzwolenie o swoim wystąpieniu z tego stronnictwa.

-z- **W czyje ręce idzie ziemia?** Jedno z zawodowych pism rolniczych „Zagroda Wzorowa” przynosi wiadomość, która musi w najwyższym stopniu zainteresować i zaniepokoić naszą wieś.

Oto majątek Słobódka Leśna pod Kolomyją we Wschodniej Małopolsce, obejmujący 350 morgów ziemi uprawnej został zakupiony przez Żydowskie Towarzystwo Kolonizacyjne i rozparcelowany wyłącznie między żydów kolonistów (20 rodzin) przy pomocy pieniędzy nadesłanych przez żydów amerykańskich.

Obliczenia wykazują, że w samym Lubelskiem znajduje się już w rękach żydowskich 953 morgi ziemi na własność, a 153 morgi w dzierżawie. Gospodaruje na tym obszarze 53 rodziny żydowskie, uważane za rolników. W rzeczywistości głównem ich zajęciem jest handel i przemysł, a pracę rolną u nich wykonują najemnicy chrześcijanie.

Nie koniec na tem. Grono żydowskich działaczy utworzyło Towarzystwo Osiedli Rolniczych (T. O. R.), które ma na celu osadzenie żydów na roli. Obecnie czynione są zabiegi u rządu o uznanie czyli zalegalizowanie tego towarzystwa. Towarzystwo

nosi się z wielkimi planami. Chce mianowicie wykupić wielkie obszary Polesia, osuszyć je przy pomocy kapitałów żydowskich z Ameryki i osadzać tam kolonistów żydów.

Są to fakty w najwyższym stopniu niepokojące. Wieś nasza jest przeludniona, a grunty rozdrobnione do ostatnich granic. Na 100 gospodarstw rolnych 34 nie przekracza 2 hektarów. Ludność dusi się na skrawkach ziemi, z których żadną miarą wyżyć nie może i czeka na reformę rolną. Czekają daremnie! Odbywa się prawie wyłącznie parcelacja prywatna, w której mógł ziemi dochodził gdzieś do 350 dolarów, bo popyt na ziemię, pożądanie roli, jest ogromne! I oto występuje nowy konkurent do tej ziemi, wyciąga po nią rękę—żyd! Konkurent niebezpieczny, bo rozporządza kapitałem nie tylko swoim, ale i nadsyłanym przez żydów amerykańskich. Czy konkurencję z nim w pogoni za ziemią wytrzyma nasz małorolny? Obawiamy się, że nie! Obawiamy się, że będzie coraz więcej wypadków takich, jak w Lubelszczyźnie i nie tylko w Lubelszczyźnie, że ziemia będzie przechodzić w ręce żydowskie, a uprawiać ją będą, jako najemnicy, nasi bezrolni i małorolni.

Ze świata.

§ Na którym miejscu pod względem zorganizowania spółdzielczego spożywców stoi Polska? Wszystkie większe czasopisma spółdzielcze zagraniczne przyniosły w ostatnim czasie tabelkę, opracowaną przez Ministerjum Pracy Stanów Zjednoczonych, a wykazującą procentowy stosunek ludności, zorganizowanej w spółdzielniach spożywców, do ogółu ludności w poszczególnych krajach. W tabeli tej uwzględniono tylko ilość członków spółdzielni, zorganizowanych w związkach, wobec czego rzeczywisty stosunek procentowy jest nieco większy, gdyż w niektórych krajach jest sporo organizacji spółdzielczych, jeszcze w związki niezrzeszonych. Przyjęto również, że jedna rodzina składa się przeciętnie z 4-ch osób.

Tabela ta wygląda następująco:

1. Anglja . . . 45%	10. Niemcy . . . 20%
2. Danja . . . 40%	11. Szwecja . . . 20%
3. Finlandja . . . 40%	12. Norwegja . . . 15%
4. Islandja . . . 40%	13. Holandja . . . 10%
5. Węgry . . . 40%	14. Bułgarja . . . 8%
6. Szwajcarja . . . 35%	15. Australja . . . 6%
7. Francja . . . 30%	16. Stany Zjednocz. 24%
8. Rosja . . . 30%	17. Argentyna . . . 1%
9. Belgja . . . 20%	

Polski w zestawieniach tych brak—nie wiemy dlaczego. I pytamy z zaciekawieniem, jak stosunek ten przedstawia się u nas. Obliczmy więc:

Według ostatnich danych statystycznych z r. 1926 zorganizowanych jest w spółdzielniach spożywców należących do związków: „Społem”, „Wojskowego”, „Unji” i Zw. Rez. Spółdz. Ukraińskich okrągło 780.000 członków. Pomnożone przez 4 daje to 3.120.000 osób zaopatrujących się w artykuły spożycia w swoich własnych sklepach społecznych. W stosunku do ogółu ludności w Polsce (30 milionów) wynosi to 10,4%. Przypada nam więc w powyższej tabelce miejsce 15-te pomiędzy Norwegją a Holandją.

§ Jeszcze jeden nowy trust międzynarodowy. Pod przewodnictwem dwu największych fabryk dla produkcji margaryny Jurgensa i Van den Bergh'a utworzył się niedawno nowy trust międzynarodowy fabrykantów margaryny, mający na celu zupełne opanowanie produkcji tego artykułu. Sięga on nawet po źródła surowców w tej dziedzinie przemysłu.

Jedynego poważnego przeciwnika na terenie Anglii trust ten spotyka w Hurtowni Spółdzielczych Stowarzyszeń Spożywców, która posiada i własną fabrykę margaryny, 2 rafinerje, 12 własnych ferm tłuszczów i cały szereg agencji dla skupu produktów zwierzęcych i roślinnych w kolonjach brytyjskich, na kontynencie europejskim i w kraju samym, dzięki czemu może swą uczciwą cenę kalkulacyjną przeciwstawić spekulacyjnym cenom trustu.

Wiadomości gospodarcze.

Nosacizna psów.

Nosacizna psów jest zupełnie odmienną od nosacizny koni i oprócz nazwy niema z nią nic wspólnego.

Na nosaciznę psia—najczęściej zapadają psy młode, a szczególnie psy rasowe, myśliwskie. Choroba jest dosyć ciężką, jednakże daje się leczyć. Objawem nosacizny jest najpierw katar nosowy; z nosa wydziela się śluz początkowo wodnisty, później zaś zamienia się w bardzo gęsty i utrudnia psu oddychanie; potem następuje ropienie oczu, pies traci apetyt, kaszle i gorączkuje.

Do choroby często przylacza się rozstrój żołądka, wymioty i rozwolnienie, a po pewnym czasie paraliż zadu; wtedy następuje śmierć.

Niekiedy zjawiają się u chorego psa konwulsje i drgawki; na brzuchu i na nogach zjawia się wysypka.

Niema wcale potrzeby chorego psa zabijać, gdyż chociaż choroba ta jest ciężką, jednakże w większości wypadków przy racjonalnem leczeniu i dobrej pielęgnacji—pies może zupełnie powrócić do zdrowia.

W tym celu należy go pomieścić w ciepłym i dobrze przewietrzanym pomieszczeniu, gdzieby było dużo powietrza, zupełnie oddzielić go od innych psów, karmić lekkimi potrawami jak rosół, mięso surowe tarte w niewielkiej ilości, kleik owsiany lub jęczmienny i dać na przeczyszczenie 2—3 łyżki oleju rycynowego lub 1½ łyżki soli gorzkiej w pół szklance wody.

Oczy przemywać codziennie rano i na noc roztworem kwasu bornego: 1 łyżeczkę kwasu na 1 szklankę gorącej wody—potem ostudzić.

Jeżeli pies jest rasowy i cenny—lepiej wezwać lekarza weterynaryjnego celem zastrzyknięcia specjalnej surowicy, która jest bardzo skuteczną, przyspieszy wyleczenie i zabezpieczy psa od złych następstw choroby, co często się zdarza; np. pies wyzdrowieje, lecz straci węch. Innym zwierzętom, a także i ludziom nosacizna psów zupełnie się nie udziela i nie jest szkodliwa.

Z. Olszański, lekarz wet.

Włocławek

Chcesz otrzymać posadę?

musisz ukończyć kursa fachowe korespondencyjne prof. Sekulowicza. Warszawa, Żórawia 42. Kursy wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego. Po ukończeniu świadectwo. Ządajcie prospektów.

Kinematograf „Eos“

W sobotę dnia 7-I początek o godz. 7 i 9.
W niedzielę dnia 8-I pocz. o godz. 5, 7 i 9.
W poniedziałek dnia 9-I początek o godz. 7 i 9,

„Dziesięcioro przykazań“

Dramat w 2-ch epokach (14 aktów)

Epoka I-sza biblijna. Epoka II-ga nowoczesna, oddalona od biblijnej o 3000 lat, oparta jest na znaczeniu Dziesięciorga przykazań w życiu współczesnym, przede wszystkim zaś takich nakazów jak:

Nie kradnij!
Nie cudzołóż!
Nie zabijaj!

i rozgrywa się w roku 1923 w San-Francisko.

W rolach głównych:

Mojżesz—Teodor Roberts
Ramses Wspaniały—Karol de Roche
Mirjam—Estella Taylor
Nita Naldi i Rod la Rocque.

UWAGA: W sobotę początek punktualnie o godz. 7 w niedzielę punktualnie o godz. 5, w poniedziałek punktualnie o godz. 7.

Kino Wojskowe 10 pułku piech.

Orkiestra powiększona (jazzband)

Piątek dn. 6 stycznia o godz. 5, 7 i 9 wiecz.
Sobota dn. 7 stycznia o godz. 7 i 9 wiecz.
Niedziela dn. 8 stycznia o godz. 5, 7 i 9 wiecz.
Poniedziałek dn. 9 stycznia o godz. 7 wiecz.

Wielki film: Wielki film:
Mementały dramat wschodni

„Władczyni Libanu“

Pełny egzotycznego czaru, dyszący namiętnością pustyni. Zrealizowany w/g słynnej powieści Piotra Benoit p. t. „La Chatelaine du Liban“.

W rolach głównych:

ARLETTE MARCHAL oraz ANDRZEJ PETROVITCH.

Realizator filmu Marco de Gastyne.
Nad program komedja. Nad program komedja.

Następny program od 14 do 16 stycznia r. b.

Najukochańsza żona Maharadży

Dramat egzotycznej miłości i poświęcenia.
Nad program komedja.

Oprawa portretów i obrazów

wszelkiego rodzaju. Sprzedaż obrazów religijnych oraz szopki na Boże Narodzenie, w całości i pojedyncze figurki.

WALENTY ŻABKA

Łowicz, Wąska Nr. 4 róg Długiej.

Do sprzedania dom murowany

w Łowiczu ul. Tkaczew Nr. 1 nad rzeką blisko kolei.
Miejsce podatne na przedsiębiorstwo.
Wiadomość: Łowicz. Koński-Targ 4 m. 8. 3—1

Ważne dla Rolników!**APTEKA FELIKSA TYLMANA**

w Łowiczu, Stary Rynek 16 (wprost Kolegiaty) posiada wszelkie leki dla

koni, bydła, świń, owiec i drobiu.

Szczególnej uwadze Rolników poleca się wypróbowane i pewne

leki przeciwko glistom i kolkom u koni,
na które to choroby tak często zapadają konie.

W tejsze aptece nabyć można

**dla świń, krów i kur
znane odżywki**

które powodują szybki przyrost wagi u świń, zwiększoną wydajność mleka u krów i obfitszą nośność jaj u kur.

Dr. med. T. JASIOBĘDZKI

Choroby skórne, weneryczne i nerwowe.

Przyjmuje tylko w niedziele

i w czwartki g. 5—7. Zduńska 27.

(W Warszawie codziennie prócz czwartków od 3—4.
Wilcza 47 m. 25.) 3—1

— Wyszła z druku praktyczna książka —

„Pierwsza Pomoc

w wypadkach i chorobach zwierząt“

przez Lekarza Wet. Z. OLSZAŃSKIEGO.

CENA 1 ZŁOTY 80 GROSZY.

Wysła się na zamówienia.

Adres **Włocławek — Olszański.**

Książka niezbędna dla każdego rolnika-hodowcy.

**GAZETA PORANNA
WARSZAWSKA
„Rzeczpospolita“**

Codziennie do nabycia w KSIĘGARNI
K. RYBACKIEGO.

Klapsch Adolf zgubił książkę wojskową wydaną przez P. K. U. w Łowiczu. 3—1

Zabost Jan zgubił dokumenty wojskowe wydane przez P. K. U. w Łowiczu. 3—1.

Kucharek Władysław zgubił książkę wojskową wydaną przez P. K. U. w Skierniewicach. 3—3

Kozłowski Stanisław zgubił książkę wojskową wydaną przez P. K. U. Skierniewice. 3—2

Paradowski Piotr zgubił książeczkę inwalidzką wydaną w P. K. U. Skierniewice i legitymację inwalidzką wydaną w Zw. Inwalidów w Łowiczu. 3—2